Nr. 72 **Racibórz, Wtorek dnia 21-go Czerwca 1910 r.** **ROK XXII**

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Znaczenie prasy!

Bienkowice, 18. VI. 1910.

Sz. Redakcyi »Nowin« w Raciborzu!

Drodzy Rodacy! Kwartał się stary kończy, dla tego i czas dla was i obowiązek, by zaagitować wśród rodaków i znajomych za naszą gazetą. Zeby wam do tego dodać chęci i otuchy, pragnę was objaśnić o znaczeniu gazety t. j. prasy.

Co to jest prasa? Prasą nazywamy jedną nazwą gazety. Prasa, to są gazety. Stosunkowo mało Polaków rozumie jeszcze znaczenie społeczne, polityczne i narodowe prasy, i nie wyobraża sobie, jaką potęgą jest prasa w czasach dzisiejszych. Gdyby wszyscy Polacy zdawali sobie z tego sprawę, jaką potęgą stanowi dziś prasa, nie mielibyśmy dziś w domach polskich w dziesiątkach, ba, w setkach egzemplarzy gazet niemieckich, czy to tak zwanych bezpartyjnych, czy to centrowych, czy liberalnych, ba nawet masońskich i hakatystycznych.

Przypatrzmy się tylko Górnemu Sląskowi. Tu »Anzeigery«, Wędrusy«, niemieckie »Kuriery«, różne zeitungi »Volksstimme«, »Volkszeitung« i Bóg wie jak się tam wszystkie zowią, przeważną część swych czytelników mają wśród Polaków. Gazety te wszystkie bez wyjątku lud polski niemczą. Nie dość, że mu wpajają zamiłowanie do języka niemieckiego i niemczyzny wogóle, a uczą go gardzić wszystkiem co polskie, lecz zapędzają rodaków naszych na igrzyska, teatry i wieczorki germanizatorskie, zapędzają ich do różnych towarzystw i klubów niemieckich. Tym nie oświeconym rodakom naszym nie wystarca, że rząd i hakata prześladują polskość wszelkiemi środkami. Oni sami niemczą się dobrowolnie i płacą jeszcze za to i bogacą niemieckich wydawców, którzy przyszli się tu bogacić na próżności, braku oświaty i głupocie ludu polskiego. Gazety liberalne i bezpartyjne są takie największymi wrogami Kościoła i wiary katolickiej, bo krzewią nietylko niedowiarstwo, nietylko lekceważą sobie katolików, ale wyszydzają i natrząsają się z wiary naszej i Kościoła katolickiego, a my tych Niemców opłacamy, bogacimy ich naszym ciężko zapracowanym groszem polskim i mimowolnie nietylko swoje, ale i żon i dzieci naszych serca katolickie zatruwamy tą trucizną obojętności religijnej i niedowiarstwa. Do takich gazet należą na Górnym Slązku raciborski »Anzeiger«, gliwicki »Wanderer«, w Bytomiu »Grenzzeitung«, w Katowicach »Kattowitzer Zeitung« i »Oberschlesisches Tageblatt« i wiele innych, których niepodobna mi tu wymienić wszystkich.

A wszystkie te gazety niemieckie stoją na usługach kapitalistów, wrogów ludu roboczego i to bez wyjątku, czy się zowią centrowemi, czy liberalnemi, czy też bezpartyjnemi. Pośrednio lub bezpośrednio piśmidła te są wrogie ludowi roboczemu polskiemu, a szczególnie jego organizacyi, Zjednoczenie Zawodowemu Polskiemu. Lecz mimo to ten biedny nasz robotnik polski, skarżący się wciąż na biedę, swym wdowim groszem tuczy tych nieprzyjaciół swoich i sam na siebie dobrowolnie kręci bat i jeszcze płaci za niego.

Kto chce poznać potęgę prasy, ten niechaj sobie uświadomi, w ilu dziesiątkach tysięcy na Górnym Śląsku prasa niemiecka zatruwa serca polskie i katolickie i wyrządza krzywdą stanowi robotniczemu już przez samo oglupianie robotników. Egzemplarze gazety czyta nietylko kilka osób, ale po restauracyach, karczmach, w kolejach to jeden taki egzemplarz nieraz setki ludzi czyta, a ponieważ nie brak pomiędzy nami takich, którzy sądzą, że wszystko co drukowane, musi też być prawdą, można sobie wyobrazić, jakie spustoszenie moralne i narodowe te piśmidła niemieckie sprawie naszej wyrządzają.

Dawniej mawiano, że pieniądz rządzi światem, dziś można powiedzieć i twierdzić śmiało, że światem rządzi papier drukowany, t. j. prasa. Poznali się na tem żydzi, którzy dawniej tylko pieniędzmi światem rządzili, dziś rządzą nim prasą, bo mają w ręku najsilniejsze i najwpływowsze gazety i urabiają w milionach obywateli opinię publiczną o każdej sprawie religijnej, moralnej, społecznej, narodowej i politycznej. Liczą się też z potęgą prasy wszyscy, książęta i królowie, oraz rządy. Bismark powiedział swego czasu: Oprócz Boga nikogo nie boimy się na świecie! Dziś boją się prasy i olbrzymiemi sumami pieniędzy i innemi ofiarami starają się pozyskać tę prasę dla siebie. Dziś prasa zaiste jest potęgą ogromną, panującą nad światem, wszędzie, gdzie sięga cywilizacya i kultura. Pióro i farba drukarska są na pozór nieznaczną ale najostrzejszą bronią, którą staczają dziś walki duchowe.

Mówiąc o potędze prasy, należy podnieść także zasługi drobnych gazet, które wszędzie dbają o krzewienie dobra a tępienie zła. Nasze gazety szczerze narodowe uczą ludzi czytać i pisać po polsku, zapoznają ich z naszą przeszłością narodową, organizują ich w Towarzystwach, uczą ich kochać wszystko co polskie, cierpieć i ponosić ofiary dla Polski, słowem, stoją one na pierwszym posterunku zagrożonej polskości; nasze gazety narodowe przygotowują wszelkie wybory do parlamentu, do sejmu, do zastępstw gminnych, walczą o prawa ludu, krzewią oświatę ogólną i polityczną, jednem słowem, nie ma sprawy ogólnego znaczenia, którąby się nie zajmowały gazety nasze. W sprawach robotniczych gazety nasze walczą o lepsze prawa, o lepsze zarobki i lepsze warunki pracy a w sprawach rolniczych są one obrońcami rodaków naszych, pracujących na polu. Jako gazety katolickie nasze pisma bronią wiary i Kościoła przed zaczepkami ich wrogów, wszczepiają ludowi miłość do Kościoła i uczą go kochać Boga i ludzi. Dla tego też Ojciec św. Leon XIII powiedział o gazetach katolickich, jak następuje: **»Dobre katolickie gazety są nieustającemi misyami«.**

Liczba abonentów naszych gazet narodowych jest doskonałym wyrokiem nad tem, jak się przedstawia nasza sprawa polska, katolicka i ludowa.

U nas na Górnym Slązku źle się dzieje pod tym względem, bo wrogie nam gazety niemieckie mają o wiele więcej abonentów, niż nasze pisma narodowe i to abonentów wśród Polaków. Dla tego wszyscy powinniśmy się zabrać do dzieła i tępić wszędzie w domach polskich piśmidła niemieckie, a na ich miejsce zaszczepiać gazety szczerze narodowe jak naprzykład nasze »Nowiny Raciborskie«.

Teraźniejszy Ojciec św. Pius X., będąc jeszcze patryarchą w Wenecyi, gdy chodziło o podtrzymywanie gazety katolickiej »La difesa«, odezwał sie tak: **»Nie ulęknę się żadnej ofiary, aby tę gazetę podtrzymać. Gdyby było potrzeba, to sprzedam mój pierścień biskupi, mój krzyż złoty, który noszę na piersiach, nawet moje szaty kardynalskie, aby to pismo wychodziło nadal«.** A innym razem znów powiedział Ojciec św.: **»Katolicy nigdy dosyć nie mogą się starać o swą prasę,**

Ostatnie życzenie.

(Ciąg dalszy.)

Ależ on ją kochał? A może i nie? Ach, pytanie to nasuwało jej się ciągle, a nie umiała nań odpowiedzieć. Wszyscy dziwili się też, że lady Chesley była dziś taka milcząca i zamyślona.

Nie mogąc znieść dłużej tej dręczącej niepewności, postanowiła wręcz zapytać Artura, i cokolwiekbądź usłyszy, zadowolić się jego odpowiedzią.

Nazajutrz zastała go samego, w bibliotece. Po raz pierwszy w życiu zbliżała się do niego z ciężkiem sercem, a żaden promień szczęścia nie rozjaśniał dziś jej ślicznej twarzyczki.

— Jesteś zajęty? — szepnęła nieśmiało.

— Tak, ale dla ciebie mam zawsze czas!

Helenka stanęła przy nim i położyła mu rękę na ramieniu.

— Chciałabym cię o coś zapytać — rzekła — ale nie uważaj mnie za nierozsądną!

— Broń Boże, będę bardzo poważnym. Czy chodzi o Stellę?

— Nie! O nas oboje!

— I o cóż takiego?

— Pragnęłabym wiedzieć, czy... czy ty mnie... rzeczywiście kochasz?

— Czy kocham ciebie? Nie jest że to trochę zapóźno na takie pytanie?

— Proszę, odpowiedz mi!

— Więc kogóż miałbym kochać, jeżeli nie ciebie? — odrzekł wymijająco.

— To nie jest odpowiedzią, Arturze! Uśmiechasz się, a ja jestem w rozpaczy! Powiedz, czy kochasz mnie!

Artur nie był przygotowanym na podobne pytanie. Kłamać nie chciał i nie mógł, ale sprawić jej przykrości także nie chciał, więc cóż miał odpowiedzieć? Przyszło mu jednak na myśl, że każdy mąż powinien kochać żonę i stosując się do tego rzekł po krótkiem wahaniu się:

— Tak, Helenko, kocham cię!

— Doprawdy? Z całego serca? Tak jak ja ciebie?

Teraz zmieszany, spuścił oczy. Nie, to już przechodziło jego siły! Badawcze spojrzenie żony odbierało mu całą pewność sobie, chcąc go więc unikać, przyciągnął ją do siebie i dotknął ustami jej czoła.

— Czemu pytasz o to? — szepnął drżącym głosem.

— Bo uawet inni doznawują takiego wrażenia, jak gdybyś mnie nie kochał!

— Kto?

— Mniejsza o to, kto, dość, że tak jest, i że ja czuję się bardzo nieszczęśliwą.

— Nie mów tego, Helenko! Czy wątpisz o mnie? Dwa lata nieomal minęło od naszego ślubu, a ja zaręczam ci, że nigdy ci się nie sprzeniewierzyłem.

— Ach, o to nie chodzi mi przecież — zawołała żywo. — Gdybym miała powód do zazdrości, to umarłabym z pewnością. Wiem, że nie kochasz innej, ale chcę, abyś mnie kochał!

— Mam nadzieję, że cię już pod tym względem uspokoiłem. Nie mówmy już o tem więcej, Helenko. Jestem twoim wiernym mężem, a ty moją śliczną żonką. Idźmy teraz do ogrodu.

Helenka tak była przyzwyczajoną do ulegania jego woli, że nie sprzeciwiała się jego życzeniu, ale spokojną nie czuła się wcale, i wątpliwości jej usuniętemi nie były.

I znów nie trwało długo, a podejrzenie wkradło się na nowo jej do serca. Tydzień później przybył proboszcz miejscowy w celu naradzenia się z lord. Chesleyem o założeniu domu dla chorych w jego dobrach i o funduszu dla wspierania biednych. Wymienił przy tej sposobności nazwisko jakiejś kobiety, która chora i opuszczona od męża, została sama na łasce obcych.

— Nie pierwszy to wypadek w mojej parafii — mówił proboszcz. — A pochodzi to wszystko z nieszczęśliwych i niedobranych małżeństw, zawartych pospiesznie bez namysłu, lub pod wpływem przymusu. Każdy powinien przy wyborze żony kierować się własnem sercem!

— Tak — odrzekł Artur — ale jak mało ludzi jest w możności kierowania się własnem sercem!

Słowom tym ciężkie towarzyszyło westchnienie.

Helenka uczuła zawrot głowy. Czyżby i on był w takiem samem położeniu? Człowiek szczęśliwy nie powinien był powiedzieć czegoś podobnego, a potem przyszło jej na myśl, że Artur właściwie wolnego wyboru nie miał. Była przekonaną o jego miłości, wówczas, a jeżeli on jej nie kochał, tylko chciał wypełnić ostatnie życzenie umierającej? Czy kochał inną i zaślubił ją dlatego, że myślał, że ona umrze? Zdawało jej się teraz, że ziemia zapada się pod nią, i nie chcąc zdradzić swego gwałtownego wzruszenia, wstała i wyszła z pokoju.

— Czyż ja spałam przez ten cały czas? — powtarzała w duszy. — Czemu zaczynam teraz dopiero pojmować wszystko, teraz, gdy już zapóźno?

I gorzkie, gorące łzy spłynęły po jej twarzy. Rozpacz ogarnęła jej serce, a wszystko to było dotychczas tylko podejrzeniem! Co się stanie, gdy będzie miała

szczególnie przez abonowanie i współwydawnictwo«. Biskup Harkus nakazał pewnemu księdzu objeżdżać całą dyecezyę i co niedzielę wygłaszać kazania o znaczeniu i popieraniu prasy katolickiej. Pióro redaktorskie w ręku złego i wrogiego nam człowieka przyprawia nas o najcięższe klęski i największe wyrządza spustoszenia. Nietylko wyziębia miłość do polskości, do mowy i obyczajów ojczystych w sercach polskich, ale zatruwa wszystko dobre, które rodzice z wielkim trudem zasiali w sercach swoich dzieci. Zatruwa narodowość, zatruwa wiarę i miłość do Boga, do ludzi i do Polski.

Powiadacie, że polskie gazety nie mają tyle wiadomości i nie dają tyle papieru, co niemieckie. Nie mają tyle wiadomości, bo ich im nikt nie doniesie, jak to czynią wrogowie nasi, którzy jak najspieszniej donoszą swym gazetom o wszystkiem, co się dzieje. Gazety nasze nie dają tyle papieru, bo ich nie popieracie, jak się należy, nie zdobywacie im nowych abonentów, mają za mały nakład, dla tego nie mogą się opłacać, nie nachodzicie kupców i nie żądacie od nich, aby towary swe ogłaszali w naszych gazetach narodowych, dla tego te nasze gazety nie mają ogłoszeń, a wskutek tego nie mają dochodów i nie mają za co kupić papieru. Niemcy, którzy tu przybłądzili z dalekiego świata i wydają gazety wrogie polskości, wierze, Kościołowi i sprawie ludowej, bogacą się naszym groszem, wszyscy żyją w dobrobycie a niektórzy z nich pozyskali już ogromne bogactwa. A za to nasi właśni rodacy, którzy, aby ratować lud, poświęcili się stanowi redaktorskiemu, którzy zdobyli sobie i wiedzę i naukę, którzy poświęcili cały swój majątek dla oświaty ludowej, całe swe życie i cały swój czas, którzy pracują ciężko, a wytchnienie mają chyba tylko w murach więziennych, gdzie ich sądy pruskie zamykają, — ci rodacy nasi czasem nawet głód cierpieć muszą, a Niemcy się z nich wyśmiewają i natrząsają. Wydawcy polscy nie szukają zarobku w wydawaniu gazety, nie chcą się bogacić, ale chcą bez kłopotu szerzyć oświatę, uświadamiać lud polski narodowo, podnieść go w kulturze, zachęcać go do wytrwałości w walce o naszę sprawę świętą, hartować jego wolę o lepszy byt na ziemi. Ten lud, to Polska nieszczęśliwa, dla której wszyscy chcemy żyć i pracować, ten lud to przyszłość nasza.

Dla tego, kochani Bracia, zapiszcie sobie to wszystko, co napisałem w tym artykule, głęboko w sercu i pomagajcie nam w ciężkiej pracy naszej na niwie narodowej i społecznej. Zbliża się nowy kwartał a z nim i czas do agitacyi za gazetami polskiemi. Ruszcie się wszyscy, i stańcie do walki z pismidłami niemieckiemi, zatruwającemi serca ludu naszego. Wyrzucajcie je z domów polskich a wszędzie zaprowadzajcie nasze gazety polsko-narodowe a zwłaszcza nasze »Nowiny Raciborskie«, żeby się stały codzienną gazetą.

Z braterskiem pozdrowieniem

Narodowiec.

(Od Redakcyi. Szanownemu korespondentowi dziękujemy serdecznie za tak piękny artykuł. Dowodzi on, że duch polski wśród ludu jeszcze nie zamarł, przeciwnie się podnosi. Daj Boże, aby i jego zachęta do abonowania »Nowin Raciborskich« znalazła należyty posłuch wśród ludzi, bo tylko to może nas uratować od zagłady).

Z przemysłu tabacznego.

***

Według doniesień półurzędowej prasy niemieckiej wydała rada związkowa na dniu 9. bm. przepisy nowe, dotyczące zapomóg dla robotników, zatrudnionych w przemyśle tabacznym, którzy wskutek zmiany ustawy o podatku od tabaki z r. 1909 pozostali bez pracy. Przeprowadzenie tych przepisów będzie wymagało, jak obliczono w urzędzie skarbu Rzeszy, nakładu dalszego najmniej 2 milionów marek. Uwzględnić trzeba, iż w nowej ustawie podatku od tabaki z lipca rz. uchwalono wydać aż do 4 milionów marek, jako zapomogi dla tych robotników tabacznych, którzy wskutek podwyższenia podatku stracą pracę. Sumę tę już spotrzebowano i w etacie r. 1810 uchwalił parlament dalsze 750,000 mk. w tym samym celu. Obecnie i ta suma się wyczerpała. Wobec istniejącej jeszcze ciągle potrzeby wspierania wspomnianych robotników musiał się urząd skarbu Rzeszy zdecydować na nowy wydatek, w przypuszczeniu, że parlament po wakacyach na to się zgodzi. W kasie skarbu Rzeszy znajduje się na takie przypadki wyznaczony fundusz ku pokryciu niedoborów, wynoszący 3,7 milionów marek, z którego np. pokrywa się wydatki na podwyższenie pensyi urzędników kolonialnych. Skoro 2 miliony ma się z tego funduszu wziąć na zapomogi dla robotników tabacznych, to niewiele pozostanie na inne cele i prawdopodobnie w następnej sesyi parlamentu rząd zażąda nowych na to środków.

Co do wypłacania tych zapomóg wydała rada związkowa nowe przepisy, i to:

Do dnia 16. lipca rb. włącznie wypłaci się zapomogi w tej samej wysokości, jak dotąd. Od dnia 17. lipca zaś dzielą się owi robotnicy na trzy kategorye: a) robotnicy mający własne gospodarstwo domowe, w którem starać się muszą nietylko o własne utrzymanie, ale także o utrzymanie trzech członków rodziny, nie mogących się utrzymać (rodzice, teściowie, ich potomstwo, małżonkowie, bracia i siostry); b) robotnicy, mający własne gospodarstwo domowe, w którem oprócz dla siebie starać się muszą o utrzymanie dla jednego lub dwóch członków rodziny (w myśl lit. a); c) inni robotnicy.

Za czas od 17 lipca do 1. października rb. płaci się powyższym grupom robotników po 9 dziesiątych, względnie 7 dziesiątych i 5 dziesiątych dotychczasowej zapomogi. Dla robotników pod lit. c), ustają zapomogi z dniem 1. października rb., dla dwóch pierwszych kategoryi będą one wynosiły od 2. paźdz. do 3. grud. rb. 8 dziesiątych, względnie 6 dziesiątych dotychczasowego wsparcia. Po 3. grudnia zapomogi nie mają już być wypłacane; rada związkowa upoważniła jednakże kanclerza do udzielenia zapomóg po 3. grudnia rb. w razie potrzeby. Ostatecznym terminem wypłat ma być 1. kwietnia 1811 r.

Pruski minister finansów ogłasza w okólniku do władz podatkowych, że zapomogi dla robotników, zatrudnionych w przemyśle tabacznym, pozostających bez pracy, nie podlegają podatkowi dochodowemu.

Kto nie wie,

gdzie i jak »Nowiny Raciborskie« zapisać, niech poprosi o radę znajomego.

Kto zapisuje »Nowiny Raciborskie« na poczcie lub u listowego, niech powie krótko tak: Bitte Zeitung »Nowiny Raciborskie« aus Ratibor für das dritte Quartal.

Z powodu wędrówki polskiej na Zachód.

***

Prasa niemiecka zajmuje się obecnie sprawą polskiego wychodźtwa do zachodnich dzielnic Rzeszy niemieckiej. Między innemi pisze:

Niedawno rozeszła się pogłoska, jakoby w czasie od 1890 do 1905 niemieckiej ludności w Prusach przybyło 24,6 odsetek, a polskiej ludności 24,7 odsetek. Byłby to wynik, przeczący dotychczasowym warunkom, stwierdzającym, że Polacy zdolnością rozmnażania przewyższają Niemców.

Gdy zatem odpowiednia statystyka, obejmująca wszystkie dzielnice Prus, wykazuje stosunkowo równy przyrost naturalny obydwu ludności, polskiej i niemieckiej, to przecież główną tego przyczyną jest liczne wychodźtwo Polaków w kierunku zachodnim. Polscy bowiem wychodźcy, udający się z dzielnic wschodnich do zagłębia przemysłowego w nadreńsko-westfalskim obwodzie, powodują coraz liczniejszy napływ żywiołów polskich na Zachodzie.

O wzmożonym tym ruchu polskim świadczy najwymowniej statystyka, stwierdzająca napływ Polaków podczas piętnastolecia (1890—1905) w następujących okręgach:

	Było Polaków w r. 1890	w r. 1905
w Recklinghausen (miasto)	716	9250
Recklinghausen (wieś)	4541	28672
Dortmund (wieś)	1699	18423
Bochum (wieś)	4159	17575

A dalej — stwierdzają gazety niemieckie — w piętnastoleciu owem (1890—1905) przypływ Polaków wykazuje w obwodzie dyseldorfskim 876 odsetek, w obwodzie monasterskim n. W. 642, a w arnsberskim 385 odsetek. A zatem w obwodzie dyseldorfskim ludność polska w tym czasie z 4672 wzrosła do 45623, w arnsberskim z 20131 do 97703, w monasterskim z 5490 do 40723.

Oprócz zachodnich dzielnic przemysłowych również Berlin i okolica stały się środowiskiem przyciągania Polaków. W piętnastoleciu 1890—1905 cyfra polskiej ludności w Berlinie podwoiła się, z 12000 postępując do 24000. A w obwodzie potsdamskim nawet się potroiła z 9000 na 30000.

A zatem owo zjawisko tak silnego wzrostu żywiołów polskich w dzielnicach zachodnich ujemnie oddziaływa na wzrost żywiołów polskich w dzielnicach wschodnich. Podczas gdy na całą ludność polską w Prusach żyło w czterech prowincyach kresów wschodnich roku 1890 jeszcze 95,56 odsetek Polaków, stwierdzono ich tam w roku 1900 już tylko 93,22, a w roku 1905 zaledwie 90,48 odsetek.

Oczywiście — argumentują Niemcy — prowincye wschodnie jeszcze stanowią główne siedziby polskiej ludności, aczkolwiek ich przemożny stosunek cyfrowy stopniowo zanika. W Prusach Wschodnich podczas piętnastolecia 1890—1905 Polaków nawet ubyło. W prowincyi zaś poznańskiej w tymże czasie wzrost Polaków wykazuje 15,5 odsetek w obwodzie poznańskim a 17,3 w obwodzie bydgoskim. Jednakże i ten względny przyrost po stronie polskiej również ustał. Statystyka bowiem liczenia ludności w roku 1905 stwierdza, że ów względny przyrost u obydwu narodowości był równy w obwodzie poznańskiem (przybyło Polaków 5,55, a Niemców 5,47 odsetek), w obwodzie zaś bydgoskim dla Niemców nawet korzystniejszy (przybyło tam Polaków 4,4, a Niemców 6,54 odsetek).

Z tego powodu hakatyści wypowiadają swoją radość:

Taki stan rzeczy na przyszłość zapowiada się dla nas, Niemców, bardzo pomyślnie. Jest bowiem oczywistem, że wzmaganie się ludności polskiej w dzielnicach zachodnich, aczkolwiek dla nas niewygodne, nie jest przecież ani w przybliżeniu tak niebezpiecznem, jak niebezpiecznem jest wzmaganie się żywiołów polskich na zagrożonych kresach wschodnich. Z chwilą, jak owo niebezpieczne wzmaganie polskości na Wschodzie usta-

---

pewność! Kto jej opowie, co się owej nocy działo! Do kogo miała się zwrócić?

Nagle przyszła jej na myśl stara Barbara. Czuwała ona wówczas także przy niej i była zapewne świadkiem wszystkiego, co się stało. Nie czekając więc dłużej, poleciała do pokoju małej Stelli, która była wyjątkowo oddana pod opiekę starej, doświadczonej kobiety.

Helenka przysunęła sobie krzesło do kolyski i skinęła na Barbarę, aby zajęła miejsce obok niej.

— I ja niegdyś byłam taką — rzekła, wskazując na dziecinę — a dziś jestem sama matką!

— Ach Helenko — przepraszam, milady, i dziś jeszcze jeszcze jesteś dzieckiem — odpowiedziała Barbara z uśmiechem.

— Wiek dziecięcy jest jednak najszczęśliwszym!

Stara kobieta zdumiona spojrzała na swoją pieszczotkę.

— Przecież milady masz wszystko, czego do szczęścia potrzeba! Wszyscy cię kochają i spełniają każde twoje życzenie. Rodzice, lord Chesley...

— Myślisz? — przerwała Helenka smutnie. — Powiedz mi tylko, nie zdziwiło cię moje małżeństwo?

— Nie. Nikt się nie dziwił, bo wszakże ocaliło życie pani!

— Wiem, ale ja chciałam zaślubić mego męża nie dlatego, aby wyzdrowieć, tylko dlatego, że go kochałam, mogłaś wówczas pojąć, że ja go tak kocham? — dodała, ukrywając twarz w złotych kędziorkach dziecka.

— O tak! Lord Chesley jest pięknym, wytwornym mężczyzną, a przytem uprzejmy i dobry dla każdego. A gdy owej nocy okazywał tyle troskliwości dla pani, to byłabym życie za niego oddała. Nie, nikt się temu dziwić nie może, i nikt się też nie dziwił.

Helence podpadł nacisk, z jakim Barbara wymówiła słowo »temu«.

— A cóż ci się dziwnem wydawało? — zapytała Helenka.

Barbara roześmiała się.

— Ponieważ milady pyta — odrzekła — to muszę już powiedzieć, że wówczas znajdowaliśmy się wszyscy na fałszywym tropie. Spodziewaliśmy się zupełnie innych zaręczyn.

— Czyich?

— Ach, to były tylko nasze domysły i nie powinnam może wcale o tem mówić, ale myśleliśmy, że lord Chesley ożeni się z miss Janiną.

Helenka osłupiała. Przez chwilę nie była zdolną do wymówienia jednego słowa i tak długie w pokoju zapanowało milczenie. Barbara zaś, nie domyślając się niczego, zaczęła znowu opowiadać dalej:

— Cała służba była pewną, że lord Chesley jest narzeczonym miss Janiny, chodzili bowiem zawsze na przechadzkę i czytali razem i grali na fortepianie. Ja też byłam tego zdania, widziałam nawet kilka razy, że pocałował jej rękę. Chodził za nią jak cień, ale pewnie dlatego, aby z nią o pani rozmawiać.

— Więc robili wrażenie narzeczonych? — szepnęła Helenka na wpół przytomna.

— Tego nie mogę doprawdy powiedzieć — myśleliśmy tak wszyscy, ale potem uznaliśmy naszą omyłkę.

— A owej nocy, gdy kazałam go prosić, aby przyszedł, czy był zaraz gotów?

— Nie wiem, byłam zanadto strapioną, aby na coś jeszcze zważać. Przypominam sobie tylko, że miss Janina poszła sama po lorda Chesleya, i że płakała gorzko, gdy wróciła.

— Był wówczas troskliwym o mnie?

— O i jak! Nie odstępował pani ani na chwilę i wszyscy byliśmy wzruszeni jego dobrocią.

— Bo myślał, że umrę! — szepnęła Helenka smutnie.

— Tem więcej też cieszył się, żeś pani wyzdrowiała! O, nie uwierzysz, w jakim strachu i kłopocie byliśmy o panią! Miss Janina do dziś jeszcze nie może się uspokoić!

— Uważasz, że ona się zmieniła?

— Tak, bardzo! Dawniej była wesołą, teraz jest cichą i smutną. A jak ona panią kocha! Ale cóż to, milady, na Boga? Nie czujesz się zdrową?

— Nie, nie, słabo mi trochę... jestem zmęczoną...

Helenka straciła przytomność i gdyby nie Barbara, byłaby upadła na ziemię.

Przerażona kobieta ułożyła lekki ciężar na kanapie, i zabrała się do trzeźwienia zemdlonej. Nie przyszło jej ani na chwilę na myśl, że opowiadanie jej mogło Helenkę zaniepokoić. Uważała to raczej za dowód słabego zdrowia, i postanowiła zwrócić uwagę lady Marstone, że młoda matka bardzo jeszcze potrzebuje starannej opieki.

— Nie mów o tem mamie — prosiła Helenka, gdy odzyskała przytomność. Ona zaraz tak się o mnie obawia, a ja przecież czuję się już zupełnie zdrową.

— Lord Chesley jeszcze by się więcej zatrwożył — odrzekła Barbara z uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie i przez wzmaganie niemieckości zostanie przeholowane, można będzie dopiero mówić o istotnem i zwycięzkiem naszem opanowaniu kresów wschodnich.

A jeżeli dzisiaj tego jeszcze dowodami rzeczywistymi stwierdzić nie możemy, to przecież zapewnić możemy, że w tym kierunku nasze widoki obecnie bardzo pomyślną dla nas wróżą przyszłość.

Nowy kwartał

się zbliża, czas zapisać gazetę. Od 15 do 25 b. m. przyjmują listonosze wiejscy przedpłatę na nowy kwartał. Prosimy więc o ile możności korzystać z tej sposobności i przygotować abonament na »Nowiny Raciborskie«, celem doręczenia go listonoszowi.

„Nowiny Raciborskie"

z trzema bezpłatnemi dodatkami tygodniowemi, »Rolnikiem« dla gospodarzy, drugim dodatkiem z pięknemi rycinami i trzecim dodatkiem, zawierającym ewangelię i naukę na niedzielę, oraz piękne wierszyki i opowiadania, kosztują na całe ćwierćrocze 1,20 mk., z przynoszeniem w dom 24 fen. więcej.

Rodacy, pamiętajcie, że dopóty polskości, dopóki w domach polskich znajduje się polsko-katolicka gazeta narodowa.

Rodacy, abonujcie i rozszerzajcie «NOWINY RACIBORSKIE!»

Co tam słychać w świecie.

— **Ziemie polskie.** Rząd rosyjski przedłożył dumie (parlamentowi) projekt dotyczący zaprowadzenia samorządu w miastach Królewstwa polskiego. Według projektu przewidziany jest podział mieszkanców na 3 oddziały: polski, rosyjski i żydowski. Do zarządu miejskiego może należeć najwyżej jeden żyd. Obrady na zebraniach mogą być prowadzone w języku polskim.

— **Niemcy.** Na ostatniem posiedzeniu sejmu pruskiego obradowano pomiędzy innymi nad wnioskiem o udzielenie zapomogi rządowej poszkodowanym przez wylewy rzeki Ahr. Po wyjaśnieniu danem przez ministra spraw wewnętrznych Moltkego, i przyrzeczeniu, że rząd wszystko zrobi, co będzie w jego mocy, przemówił poseł nasz ks. Styczyński. Wyraził imieniem Koła Polskiego gorące współczucie dla poszkodowanych straszliwem nieszczęściem żywiołowem i oświadczył, że Koło głosować będzie za wnioskiem. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

— Zmiana ministrów. Minister rolnictwa Arnim i minister spraw wewnętrznych Moltke ustąpili z urzędów. Ministrem rolnictwa mianowanym został prezydent prowincyi nadreńskiej Schorlemer, ministrem spraw wewnętrznych prezydent prowincyi śląskiej Dallwitz.

— Choroba cesarza Wilhelma. Rana na ręku cesarza wprawdzie się zagoiła, ale utworzył się nowy wrzód na prawem kolanie.

— Zwycięstwo socyalistów. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu na Pomorzu zwyciężył socyalista Kunze mniejwięcej 10000 tysiącami głosu. Jego przeciwnik, konserwatysta Boehlendorff, otrzymał 1000 głosów mniej.

— **Z Szwajcaryi** nadchodzą wiadomości o strasznych spustoszeniach, wyrządzonych przez powódź. Wszystkie rzeki wystąpiły z brzegów, wielu ludzi utonęło. Jezioro badeńskie zalało również sąsiednie okolice. Powódź nad jeziorem Vierwaldstätter przybrała wprost rozmiary katastrofy. W Luzernie są wszystkie ulice zalane, wszelki ruch handlowy ustał. — Nad jeziorem badeńskim pada od 40 godzin nieprzerwanie ulewny deszcz; jezioro przybrało, wskutek tego jeszcze o 36 centymetrów. Ludność okoliczna spogląda z rozpaczą w przyszłość.

— **Kreta.** Na propozycyę Anglii zamierzają mocarstwa opiekuńcze wysłać okręty wojenne na wody kreteńskie i wysadzić wojsko na ląd.

Z blizka i z daleka.

—* **Raciborz.** Dziś rozpoczynają się rozprawy przed tutejszym sądem przysięgłych. Pierwszy proces toczy się przeciw robotnikowi Józefowi Łyko. z Lubomi o usiłowane zgwałcenie. We wtorek przeciw maszyniście Karolowi Panderowi z Knurowa i jego żonie o wykroczenie przeciw prawu konkursowemu. W środę przeciw górnikowi Pawłowi Ochojskiemu z Jankowic i jego żonie o ciężkie poranienie z śmiertelnym wynikiem. W czwartek przeciw krawcowi Wilhelmowi Skali i piekarzowi Janowi Teichmanowi z Raciborza o krzywoprzysięstwo odn. namowę do krzywoprzysięstwa. W piątek przeciw robotnikowi Janowi Krawcowi z Szerokiej o podpalenie. W sobotę przeciw robotnikowi galicyjskiemu Janowi Pandurowi z Tworkowa o morderstwo i usiłowane zamordowanie. Na termin zawezwano 26 świadków. W poniedziałek 27 b. m. przeciw woźnicy Janowi Solichowi z Ligoty i gruntownikowi Janowi Podrawickiemu z Polskiej Cerekwi o krzywoprzysięstwo odnośnie namowę do krzywoprzysięstwa. Ostatni proces we wtorek 28 b. m. toczyć się będzie przeciw robotnicy Michalinie Kramaczównie z Galicyi o usiłowane dzieciobójstwo.

— **Rada miejska** zajmowała się na ostatniem posiedzeniu sprawą przeprowadzenia ulicy ze Starej wsi do miasta obok targowiska na bydło. Ulica ta ma przechodzić przez grunta posiedzicieli Gomólki, Lazara, Wiertelorza i Zająca. Posiedziciel Gomólka żąda za metr kwadratowy po 2 mk., Lazar po 5 mk., dwaj ostatni po 8 i 10 mk. Ponieważ cena ta wydaje się magistratowi za wysoką, przeto ma być wdrożony proces o przymusowe wywłaszczenie. Wprzódy jednakowoż ma być zrobiona próba, czyby odnośni gospodarze nie chcieli się dobrowolnie ugodzić i ceny obniżyć.

— **Z obozu hakaty.** W czwartek odbyło się zebranie tutejszej grupy hakatystycznej, na którem prof. dr. Gierth miał wykład na temat »Polacy a bitwa pod Grunwaldem«! Mówca ubarwił naturalnie swój wykład hakatystycznemi kolorami i twierdził, że Polacy nie mają najmniejszego powodu do uroczystego obchodu tej rocznicy, ponieważ zwycięstwo pod Grunwaldem nad zakonem krzyżackim zawdzięczali nie męstwu swych przodków, tylko zdradzie biskupów, stanu rycerskiego i miast stojących pod zwierzchnictwem zakonu. Pan profesor mimowolnie więc przyznał, iż zakon dał się swym podwładnym miastom dobrze we znaki, że go w krytycznej chwili opuściły i wolały przejść na stronę polską. Dalej wywodził pan profesor, iż mimo polskiego panowania niemczyzna w owych miastach się utrzymała, co dowodzi polityczną nieudolność polskiej szlachty. Tere fere kuku, strzeliła baba z łuku. Dowodzi to najwyżej, że Polacy zawsze byli wspaniałomyślni i nie narzucali gwałtem swej narodowości obcym przybyszom, którzy się chronili pod ich skrzydła opiekuńcze, czego o Niemcach powiedzieć nie można, bo oni pragnęliby wszelkiemi środkami zniemczyć lud polski. Pan profesor chyba sam się nie spostrzegł, że swojemi słowami potępił germanizacyjną politykę rządu pruskiego, za co mu tylko możemy być wdzięczni.

— **Uczniowie pocztowi.** Urząd pocztowy zamierza przyjmować chłopców po skończonym 14tym roku życia w naukę, jak w każdym innym zawodzie. Po miesiącu zatrudnienia mają już pobierać wynagrodzenie. Dotychczas przyjmowała poczta chłopaków dopiero od 18-go roku życia.

— **Skazani polscy redaktorzy.** Sąd ławniczy w Tczewie, w Prusach Zachodnich, skazał redaktora »Pielgrzyma« p. Ignacego Wieczorka za rzekomą obrazę pruskiej żandarmeryi na 6 tygodni więzienia. — Mistrz szewski p. Leon Szulc z Berlina ogłosił w »Dzienniku Berlińskim« inserat, przedstawiający pieska z literami H. K. T. i polecający odnośne wyroby szewskie. Inserat ten wywołał aż trzy procesy. Hakatyści zaskarzyli »Dz. Berl.« i p. Szulca o obrazę, a cech szewski p. Szulca o nierzetelną konkurencyę.

Rozprawy sądowe toczyły się w czwartek. Oskarżeni p. Szulc i redaktor Krysiak bronili się tem, że litery H. K. T. na owym piesku nie oznaczały słynnego bractwa, lecz Hassia, Kamasze, Trzewiki. Hassia nazywa się fabryka, z której p. Szulc sprowadzał towary. Sąd atoli nie uwierzył im i skazał wydawcę »Dz. Berl.« p. Krysiaka na 100, a p. Szulca na 150 mk. kary. Proces cechu odrzucono. Zasądzeni wnieśli apelacyę.

— **Z ruchu wstrzemięźliwości.** Jak wpływa alkohol na zdrowie i życie człowieka? Ciekawy przyczynek do rozwiązania tego zagadnienia znajdujemy w obszernej pracy niemieckiej p. t. »O stanie zdrowia i śmiertelności w miejscowej kasie chorych dla Lipska i okolicy«, która ukazała się niedawno temu w Berlinie. W opracowaniu tem statystycznem, obejmującem przeszło milion osób płci obojga, uwzględniono także alkoholików, do których zaliczono jednak tylko nałogowych pijaków i ludzi, u których objawiały sie już oznaki obłędu pijackiego. Porównano więc tu stan zdrowia pijaków ze zdrowiem ludzi, używających alkoholu umiarkowanie i zauważono, co następuje: Pijacy, którzy początkowo posiadali zdrowie dość dobre, stopniowo przez pijaństwo tak je zrujnowali, że w sile wieku chorowali więcej i poważniej niż wszyscy inni, więcej nawet niż starcy siedmdziesięcioletni. Ilość dni, w których wskutek choroby niezdolni byli do pracy, była u pijaków dwa razy większa niż u ogółu członków kasy chorych. Podobnie i śmiertelność ich była znacznie większa i częściej też ulegali różnym wypadkom nieszczęśliwym. — Oczywiście różnica między pijakami a niepijącymi wcale czyli abstynentami byłaby jeszcze bardziej podpadająca, a wiemy też z innych doświadczeń, że nawet pomiędzy ludźmi, miernie używającymi alkoholu, a abstynentami różnica jest bardzo znaczna, tak że abstynent w równych warunkach żyje na ogół o kilka lat dłużej niż umiarkowany.

—* **Z Rybnickiego.** Pięcioletni synek właściciela piły Reissa w Rowinie, bawiąc się nad stawem, stracił równowagę i wpadł do wody. Na szczęście przechodzący obok robotnik Soblik wskoczył w rzeczach do stawu i wyciągnął tonącego chłopca, którego udało się przywrócić do przytomności.

— W Ochojcu w królewskim lesie znaleziono przed kilku dniami chałupnika Rozkosza ciężko chorego. Cierpiał on na kurcze. Nieszczęśliwego odstawiono do lazaretu w Rybniku, gdzie dnia następnego umarł.

— Pożar. W Birtultach wybuchł w niewytłomaczony sposób ogień w stodole stolarza Ciechaczka. Straży ogniowej udało się płomienie przytłumić, spalił się tylko dach.

— Prymicye. W Rydułtach odprawi w przyszły czwartek nowo wyświęcony ksiądz Alfred Kionko pierwszą Mszą św. Są to pierwsze prymicye w tutejszym kościele, gdyż parafia należała do roku 1885 do Pszowa.

—* **Z Kozielskiego.** W Libichowie uderzył piorun w ubiegłą środę w stodołę piekarza Franciszka Kwozarka i wzniecił pożar. Cały budynek spłonął do szczętu wraz z całym zapasem słomy i rozmaitemi sprzętami gospodarczemi. Straż pożarna z Dziergowic przybyła pierwsza, lecz musiała się ograniczyć na ratowaniu sasiednich budynków.

—* **W Górnym Swierklańcu** wydarzył się przed kilku dniami zabawny wypadek. Przytrzymano bowiem robotnika T. z Chwałowic w kobiecych szatach. Przed władzą tłomaczył się, iż w dniu ostatniej wypłaty sprawił sobie porządną śrubę, a gdy się na drugi dzień obudził, spostrzegł, że leży nagi jak go pan Bóg stworzył w rowie. Rzeczy wraz z czterdziestu markami zostały mu rzekomo skradzione. Aby się nie ukazać w tym kostyumie przed ludźmi, wszedł przez okno do chałupy najbliższego gospodarza i tam zabrał szaty kobiece, nie znalazłszy męzkich.

—* **Z Pszczyńskiego.** W Czarkowie spaliła się przed tygodniem stodoła chałupnika Józefa Spory. — W Kostuchnej uderzył piorun w zagrodę posiedziciela Józefa Biwolca i wzniecił pożar. Spaliła się szopa do wozów. — W Starej Kuźni spaliła się wskutek uderzenia piorunu oberża Golasza.

—* **Z Strzeleckiego.** W ubiegłą środę w południe przechodziła gwałtowna burza nad okolicą Strzelec. Przez pół godziny panowała taka ciemność, że kupcy w składach musieli zapalić światło.

Z innych dzielnic.

— **Z Poznańskiego.** Sąd wojenny w Warszawie skazał robotnika Koszczyńskiego na dożywotnie więzienie za wymordowanie całej rodziny Wasilewskich w Bogusławicach pod Pleszewem, składającej się z 8 osób.

NOWINKI.

— **Trzech chłopców utonęło.** Podczas wycieczki szkólnej w Inowrocławiu utonęło 3 chłopców, którzy poszli się kąpać w jeziorze.

NADESŁANO.

— **Kino-Metropol w Raciborzu.** Wspaniały program można podziwiać w bieżącym tygodniu. Wzruszające dramaty zmieniają się z cudownemi zdjęciami z natury i obrazami humorystycznemi, wzbudzając podziw wśród widzów.

Wrocławskie ceny zboża

z dnia 18 czerwca 1910.

za 100 kilogr.	towar dobry	średni	pośledni
Pszenica biała	20,60—19,70	19,60—18,70	18,60—17,60
„ żółta	20,50—19,60	19,50—18,60	18,50—17,50
Żyto	14,00—13,50	13,40—12,50	12,40—11,50
Jęczmień browarowy	15,00—14,50	14,40—14,00	00,00—00,00
Jęczmień	13,50—13,30	13,20—12,50	12,40—12,00
Owies	14,80—14,30	14,20—13,70	13,60—12,80
Groch Wiktoria	23,00—22,00	21,00—20,00	19,00—18,00
Groch	19,50—19,00	17,80—16,80	16,00—15,50

Siano nowe za 50 kg: 3,80—4,00 mk. — Słoma długa za kopę 28,00—30.00 mk

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der Kaiserlichen Post-Anstalt

1 Exemplar der »Nowiny Raciborskie«
Ausgabe ... aus Ratibor
für das III Quartal 1910

Imię i nazwisko.

.....

miejscowość.

..... Pfg. Abonament
24 Pfg. Abtraggeld sind bezahlt.

Kaiserliches Post-Amt.

Kinematograf **Metropol**

Długa ul. I Racibórz Długa ul. I

Program zawiera pomiędzy innemi:

od 18—21 czerwca
W romantycznym kraju Basków, zdjęcie z natury.
Zakochany Maks, humorystyczne.
Buchmacher, dramat.
Modny szport, komiczne.
Dodatki.

od 22 do 24 czerwca.
Niech żyje cesarz, Wspaniały dramat z czasów Napoleona.
Na kolei z Aix les Baines do Mont Revard, zdjęcie z natury.
Dusza Wenecyi, dramat.
Duńscy dragoni.
Tedd'ego wpadunek, komiczne.

Przy fortepianie i harmonium **Willi Cohn.**

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo,** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Ia papy na dachy

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg
u pp. Kockes-Jungblut, ul. Bozacka Nr. 18

Baczność!

Niniejszem donoszę uprzejmie, iż obecnie sprzedaję wszystkie **rzeczy latowe** po zadziwiająco nizkich cenach.

Oprócz tego zwracam uwagę na mój wielki wybór ubrań męzkich po 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16 mk. i t. d.

Ubrania dla dzieci i wyrostków w dobrych i trwałych materyach po niebywałych dotąd cenach, jako też **kapelusze, krawatki, bielizna,** i wszelkie rzeczy płócienne.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę, gdyż tylko u

Kurt'a Pinkus'a
w Raciborzu,
Odrzańska ul. 24,
kupuje się tanio rzetelne dobre towary przy polskiej usłudze.

Największy skład specyalny **welocypedów**

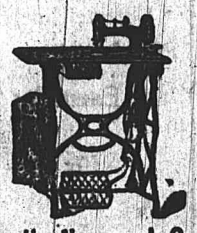

maszyn do szycia
w Raciborzu,
Edm. Walter, mechanik Nowa ul. 9

Wielki zapas tylko pierwszorzędnych najlepszych welocypedów najnowszego systemu, 2 lata gwarancyi, od 75 mk. począwszy.

Najnowsze maszyny do szycia, naprzód i w tył szyjące, nadające się także do haftowania i snucia, 5 lat gwarancyi, od 50 mk. począwszy.

Jak najlepiej urządzony warsztat naprawy **maszyn do szycia, welocypedów, także motorowych** rozmaitego systemu, przy dobrem wykonaniu.

Wszelkie przynależytości do welocypedów oraz gumy w dobrym gatunku i bardzo tanio.

Na przeprowadzkę i nowożeńcom

polecam mój wielki

skład mebli,

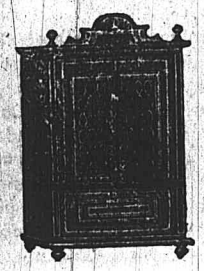

jako to

szaf, wertykowów, komód, łóżek, stołów, krzesełek, stołów kuchennych, zawieszadeł do rzeczy

i t. d. w rozmaitem wykonaniu i z różnego drzewa po przystępnych cenach.

Wykonuje się również akuratnie i dobrze wszelkie **prace budowlane.**

Proszę o poparcie mego interesu.

Jgnacy Kubny,

Racibórz II, Kozielska ul. 76.

Emil Kubny, Racibórz II,

Kozielska ul. 76 i Głubczycka ul. 37
Premiowany srebrnym medalem 1907
Telefon 136.

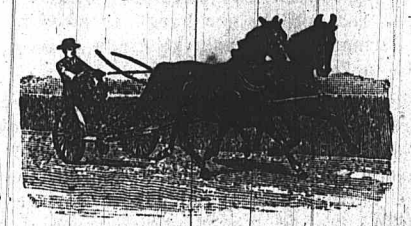

Skład i warsztat reparatury maszyn rolniczych.

Najlepsze w świecie

Adriance Bukey'a kosiarki trawy,
maszyny do koszenia zboża,
do wiązania zboża, zbierania pokłosia, do odwracania siana, maszyny do drylowania,
wszelkie sprzęty rolnicze,
centryfugi do mleka, maszyny do robienia masła,
jako też **młockarnie i geple**
każdej wielkości w wielkim wyborze zawsze na składzie.

Reparacye lokomobil, młockarni i maszyn gorzelnianych wykonuje się fachowo i jak najspieszniej.

Drogerya św. Jana

Racibórz, Wielkie Przedmieście Nr. 12

i Drogerya Zamkowa

Bozacka ulica Nr. 3
w domu p. masarza A. Siwonia

polecają na czas teraźniejszy
farby, pokosty (firnajs), laklery, sziemkredę, pędzle, szablony,
KARBOLINEUM,
smarowidło na wozy
i wszelkie inne artykuły do gospodarstwa potrzebne.

L. Gryglewicz w Raciborzu.

Książki do nabożeństwa

poleca w jak największym wyborze

Księgarnia »Nowin Racib.«

Która z panien zechciałaby zawiązać stosunki z 30-letnim kawalerem poważnego charakteru, celem ożenku? Ostatni jest abstynentem i wielkim miłośnikiem natury. Kilka tysięcy marek posagu, najmilej w roli, celem założenia własnego ogniska, pożądanych. Rozpieszczone lub też materyalnie usposobione natury wykluczone. Tylko wesołe, wyżej sięgające i stałe charaktery zechcą się zgłosić lub nadesłać swoją fotografią najpóźniej do 25 bm. pod lit. **M. B. 1885** Ratibor postlagernd.

Dziewczęta

chcące się wyuczyć dobrze gotowania, mogą się zgłosić.

Hotel „Deutsches Haus"
Racibórz, Panieńska ul.

Posiadłość,

chałupa z chlewami, 17 juterek gruntu w jednem położeniu od stawienia, i 11 juterek dobrej łąki jest z wolnej ręki na sprzedaż.

Franc. Kalwar
w Hulczynie.

F. Kliems'a nast,

E. Lazar,

Racibórz,
Schuhbankstr. 8.

Zakład artystyczny

malowideł na szkle.

Specyalność: **Wykonywanie okien kościelnych w każdym stylu i na schodach. Artystyczne wykonanie i naprawa obrazów olejnych.**

Szkicami i kosztorysami każdego czasu służę.

Również wykonuję roboty szklarskie przy nowych budowlach, oprawiam obrazy, lustra itd.

Towary krótkie

poleca

Louis Bartenstein, Racibórz.

Rynek nr. 9 Założony 1855

Największy wybór

po nadzwyczaj nizkich cenach

obsad, koronek, guzików, borty, treósw, materyi koronkowych, jedwabi na obsady.

Wszelkiego rodzaju podszewki,
jako też wszelkie artykuły dla
krawiecczyzny i domowego użytku.

Guziczki, stosowne do każdej materyi, wykonuje się natychmiast na własnej maszynie.

Rękawiczki, wstążki, woalki, paski, gorsety, kołnierzyki, pończochy, parasole, jupony, trykotaże.

Bielizna do łóżek, do noszenia i stołowa,
Wykonanie całkowitych

Wypraw w bieliznie.

Codziennie nadchodzą nowości.

Redaktor odpowiedzialny Józef Pałęcki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.